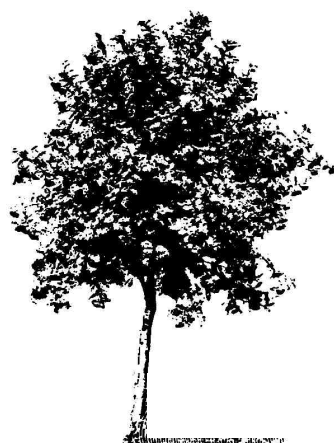


XIV OGÓLNOPOLSKI  
KONKURS POETYCKI  
im. MELANII BURZYŃSKIEJ

*pn.*

„**P**oezja  
życiem  
pisana”

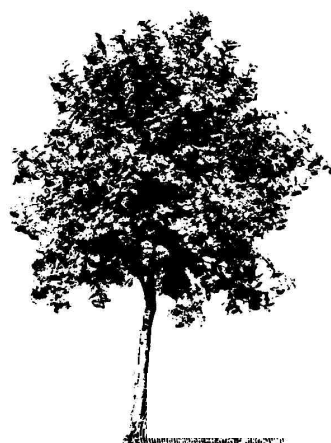


Mońki 2017

XIV OGÓLNOPOLSKI  
KONKURS POETYCKI  
im. MELANII BURZYŃSKIEJ

*pn.*

„**P**oezja  
życiem  
pisana”



---

Moniecki Ośrodek Kultury  
19-100 Mońki  
ul. Białostocka 25  
tel./fax. 85 716 24 64  
[teatr@kulturamonki.pl](mailto:teatr@kulturamonki.pl)  
[www.kulturamonki.pl](http://www.kulturamonki.pl)

Mońki 2017

*Wstęp*

Barbara Pacholska

*Redakcja*

Katarzyna Namojlik

*Korekta*

Barbara Lewkowska

*Wydawca*

Moniecki Ośrodek kultury  
w Mońkach, ul. Białostocka 25

*Druk*

Moniecki Ośrodek Kultury  
w Mońkach, ul. Białostocka 25

**Wyciąg  
z protokołu posiedzenia jury**

**XIV OGÓLNOPOLSKIEGO KONKURSU POETYCKIEGO  
im. MELANII BURZYŃSKIEJ  
pn. „POEZJA ŻYCIEM PISANA”**

**Miejsce na ziemi**

Jest takie miejsce na ziemi,  
gdzie czas biegnie inaczej,  
jakby wolniej.

Słońce wschodzi i zachodzi.

Ty znajdujesz chwilę  
żeby przystanąć.  
Mocno wciągnąć powietrze,  
posłuchać ciszy.

Jest takie miejsce na ziemi,  
gdzie ludzie częściej się śmieją.  
Otwierają drzwi nieznanym,  
siadają na ławce przed domem,  
częstują sąsiadów pierogami.

Jest takie miejsce na ziemi,  
nazywa się Podlasie.

Opowiadała mi o nim moja mama.  
Podobno kiedyś, bardzo dawno temu  
zgubiła tu kawałek duszy.  
Odtąd często wraca  
nad jeziora.  
Szuka.  
Szuka.  
Na razie bezskutecznie.

A może wcale nie chce jej znaleźć?

Komisja w składzie:

1. Barbara Pacholska – animator kultury
2. Bożena Kupińska – dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Jaświłach
3. Izabela Dąbrowska – kierownik Działu Promocyjno – Edytorskiego Wojewódzkiego Ośrodka Animacji Kultury w Białymstoku
4. Katarzyna Namojlik – instruktor Monieckiego Ośrodka Kultury

na posiedzeniu dn. 24 października 2017 r. po zapoznaniu się z nadesłanymi zestawami wierszy postanowiła przyznać:

W kategorii II

I nagrodę

**Reginie Świtoń** z Knyszyna za zestaw wierszy opatrzony godłem TUBEROZA

II nagrodę

**Grażynie Cylwik** z Białegostoku za zestaw wierszy opatrzony godłem AGA

III nagrodę

**Januszowi Pyzińskiemu** z Podgrodzia k. Dębicy za zestaw wierszy opatrzony godłem MALWA

dwa równorzędne wyróżnienia:

**Tadeuszowi Charmuszcze** z Suwałk za zestaw wierszy opatrzony godłem PÓJDŹKA

**Annie Czartoszewskiej** z Plewek za zestaw wierszy opatrzony godłem PESTKA

Przyznano również **Nagrodę Wójta Gminy Jaświły**:

**Annie Piliszewskiej** z Wieliczki za zestaw wierszy opatrzony godłem KARPIEL

W kategorii I przyznano wyróżnienie:

**Michałowi Skowronkowi** z Bytomia za zestaw wierszy opatrzony godłem WILK

## **Sens**

Sens życia można odnaleźć  
w pianiu koguta,  
kolorze słonecznika,  
zapachu jęczmienia.

W ciężkiej pracy,  
grabieniu liści,  
koszeniu trawy.

Wiesz o tym?

## Kat. I

### Wyróżnienie

WILK

Michał Skowronek (Bytom)

#### Dom

Są domy ze szkła,  
w których nie spełniają się żadne marzenia.  
Cisza przegląda się w lustrach,  
choć jest martwa.  
Po posadzkach ślizga się tylko wiatr,  
ale i on robi to jakby od niechcenia.

Są domy z drewna,  
w których śni się bezpieczne, piękne sny.  
Na kanapie jest pełno okruchów,  
rozmowy często trwają do rana.  
Słychać śmiech i tupot stóp.  
Pachnie zupa pomidorowa.

Który z domów jest Twoim?

### Melan(cholijne) poezjowanie

*Jesień idzie, nie ma na to rady...* jak w dawnej piosence śpiewanej ongiś na Ogólnopolskim Turystycznym Przeglądzie Piosenki Studenckiej „Bazuna”.

Po pożółkłych liściach odgadłam, że nadeszła pora pochylenia się nad wierszami nadesłanymi na Ogólnopolski Konkurs Poetycki im. Melanii Burzyńskiej „**Poezja życiem pisana**” organizowanym nieustrudzenie od 14 lat przez Moniecki Ośrodek Kultury, dzielnie wspieranym przez GOK w Jaświłach. To obaj godni ambasadorzy popularyzacji twórczości Melanii Burzyńskiej.

A tu, mówiąc językiem mało literackim, klops. Spłynęło niewiele zestawów wierszy, z których lepiej by było, aby część z nich została w przepastnych szufladach autorów. Ale jest też kilka wierszy wartych zauważenia, bo sięgają do warsztatu i emocji patronki konkursu. Jedna z uczestniczek konkursu pisze:

*(...)ziemia jak matka  
tuli czarnym skrzydłem  
drugie darowane  
Pegaz przypina.*

Jakże wyrazisty krajobraz zawarł w swoim konkursowym wierszu poeta:

*(...)tam jeszcze tęskni opuszczony sad, stare studnie rozdają sakrament młodości(...)*

Inny znów przywołuje pielęgnowane latami tęsknoty, zamknięte w sielskich obrazkach, z dawno zapomnianymi wiejskimi chatami, gdzie*(...)usnęła kukułka w starym zegarze(...)*, ale tak obcymi nowej modzie stawiania wydumanych willi czy nowobogackich bungalowów:

*(...)Tylko tu i tam popada w letarg chała  
sędziwa z załzawioną na szybach kroplą tęsknoty.  
Zmarszczek przybyło na czołach lip, wiernych drodze(...)*

Autorzy wskrzeszają zapewne dawno ostygle wspomnienia z dzieciństwa, często znojnego, jak mówi autor *(...) koledzy z klasy wołali na przerwie za mną pastuch* ale i „*durego, chmurnego*”, zaprawionego jednak poczuciem czegoś utraconego na zawsze:

*(...) i tylko mysz - lokatorka z pokoiku  
porzucony rękopis rozczytuje  
smakiem  
tu pachnie poezją.*

Niestety, w tegorocznej edycji konkursu poetyckiego nie zapachniało mocno poezją, ale jesienią. Może zabrakło tzw. świeżej krwi, bo w kategorii I czyli uczestników do lat 16 zgłoszono tylko jeden zestaw. A szkoda. Czy w dobie wszechobecnych komputerów, smartfonów, Instagramów, Twitterów ect. poezja ludowa jest na zakręcie czy już umarła? Jak zachęcić młodzież do życia w realu a nie wirtualnej (nie)rzeczywistości? I czy dla nich, pisane z mozołem strofy poezji, mogą być jeszcze realem?

Jak *(...)chwycić chwilę, kruchy wachlarz babiego lata.* Jak?

Barbara Pacholska

## Na Jaświlską nutę

Wieś królewska w deszczu błyska,  
wiatr knyszyńskie gra melodie:  
czuły jego cichy zaśpiew,  
delikatny jego powiew.

Wnet kołyszą się łagodnie  
drzewa na jaświlską nutę –  
Anioł pośród liści tańczy,  
choć ma stopy nieobute.

Poruszyły łądyżkami  
maki i kąkole w łanie,  
drozd prostuje pstre skrzydełka –  
zaraz zacznie ptasi taniec.

Zabębniły ciepłe krople –  
pod rynnami dudnią skocznie,  
pies wywija piruety –  
choć deszcz pada, nie odpocznie.

Krzak jaśminu się ugina,  
garść białych płatków roni –  
to gałązką w okno stuknie,  
to bzom wdzięcznie się ukloni.

Kot do taktu głośno mruczy,  
z wąsów iskry sypie suto  
i ogonem zwinnie macha  
jak dyrygent swą batutą.

Kogut zapiał – już w kurniku  
odpowiada mu chór niosek.  
Żwawo toczy się melodia  
poprzez łąk złocistą rosę,

aż się niebo zasluchało,  
aż się z chmury Bóg wychylił,  
błogosławiąc z Wysokości  
tej muzycznej, dziwnej chwili.

Słońcu kazał wyjść z obłoków,  
aby w wiosce pojaśniało –  
by się wszystkim muzykantom  
jeszcze lepiej, skoczniej grało.

Zaraz z tęczy most zawiśnie  
nad dachami, nad zielenią –  
siedmiobarwny znak przyjaźni  
między niebem oraz ziemią.

Promień w szybkach okien płąsa,  
choć niebo wciąż zasnutę –  
wiatr knyszyńskie gra melodie  
na jaświlską, czułą nutę ...

Kat. II

Nagroda I

TUBEROZA

Regina Świtoń (Knyszyn)

### Poetka Melania i śnienie

Co mi dzisiaj się przyśni jaśminową porą,  
jaki zamek na piasku, jaki król w karocy,  
jaki anioł przyfrunie nagle w środku nocy,  
jakie drzewo zabłyśnie ciemną, mokrą korą?

W jakiej westchnę ciemności i na jakiej łące  
mak dotykać mi przyjdzie zimnymi palcami,  
jakich chabrów, kąkoli, rumianków aksamit  
we śnie do mnie wyciągnie łodyżki pachnące?

Jaki deszcz rozkołysze płonki ponad groblą?  
Jaką miedzą pobiegnę, jaką ścieżką losu?  
Jaki deszcz mi zaświeci w gęstwie mokrych włosów,  
jeśli klęknię wśród świątków, co niemo się modlą?

Jaki wicher mą suknie łątaną roztarga?  
I czy Bóg mnie, spłakaną, przytuli w niedoli,  
czy wyciągnie mi z serca igłę, która boli,  
tak, że krzyczę – i echem frunie moja skarga?

W snach po srebrnych manowcach jak pątnik się błagam:  
błagam Stwórcę, by zechciał zabrać mnie do nieba,  
lecz póki co, dla Niego rankiem, jeśli trzeba,  
wiersz urodzę – jak drzewo jaśniejące w pąkach...

### W sejingowym domku

zachód krzesze płomienie  
na oknach osłoniętych zazdrostką ciszy  
u drzwi zamkniętych czeka

zastygłą przestrzeń *genius loci*  
objął w posiadanie

puszka spłoszyła kocie mruczando  
usnęła kukułka w starym zegarze  
stół co misterną serwetę przechował  
na głodną kuchnię spogląda  
zadziwioną twarzą

ogień nie tańczy po drewnie  
szyber swoje nuty rozsypał w kominie  
kosarz w wianki zielne wciśnięty  
kontempluje wspomnienia  
i tylko mysz – lokatorka z pokoiku  
porzucony rękopis rozczytuje  
smakiem

tu pachnie poezją



## Do Pani M.

A u nas jesień i znów *liliowy zakwitł wrzos*.  
Odpłynęłaś w błękity, więc Ci donoszę, że czas  
nie odbarwił wspomnień *chlebami pachnących*.  
Kwiatami serce zawiadnęły niby motyle.  
U nas *dzień jak co dzień i ciągną ludzie swój  
wóz życia*. Tylko tu i tam popadła w letarg chata  
sędziwa z zażawioną na szybach kroplą tęsknoty.  
Zmarszczek przybyło na czołach lip, wiernych drodze,  
co barwną wstęgą między witraże pół wtopiona,  
trud żniwiarza koi czarą miodnego siodu.  
Czy pamiętasz tę brzozę *wypędzoną z rajy lasu?*  
*Bogata szerokim horyzontem* bursztynowe wici  
posyła gasnącym klankom.  
A kiedy rozgęgane pułki kreślą klucze na niebie,  
ona wierzy, że drzwi *niepowrotu* otworzą, a Ty  
z naręczem *ostatnich kwiatów*  
nad Jaświlańską Ziemią uśmiechniesz się nadzieją.

Cytaty: Melania Burzyńska *Słowa jak chleby pachnące*

## Dzwon

Tam, gdzie trawy do kolan, i się wije droga  
pylną smugą, skręcając w niewiadome dale,  
gdzie ku chatom prowadzi dębów ciemny szpaler,  
dzwon kościelny uderza, wołając do Boga.

Nie zna słów jego serce, błyskające spiżem,  
lecz ludwisarz je odlał, zatem wołać musi,  
a w chatynkach ludkowie starońcy i głusi,  
więc uderza najgłośniej! Wiatr powietrze liże...

Jadą wozy z turkotem, drudzy idą pieszo -  
wnet niejeden na oba kolana uklęka.  
W modrzewiowym kościółku lipowa Panienska  
depcze węża i czeka!, więc wszyscy się spieszą.

Pachnie gorzkim kadzidłem. Kapie kropla wosku,  
niby łza, co jest skargą pobrużdżonych twarzy.  
Światło pada przez mały, skurzony witrażyk:  
Iśni ornament z ambony z winogron i kłósków.

Śpi Dzieciątko na sianie – jest takie maleńkie!  
Żal Go budzić – dokoła chór ściszonych głosów  
czułe słowa modlitwy niesie do niebiosów –  
ponad chmur wirowanie, w doskonały błękit.

Ksiądz, siwiutki jak gołąb, ma sutannę w latach –  
zgrupowanym cierpliwie opowie na nowo:  
Na początku wszystkiego pierwsze było Słowo,  
które będzie królować aż do końca świata.

A gdy modły ucichną, umilkną organy,  
każdy wróci jaśniejszy, z pokrzepioną duszą,  
myśląc dzwony, co pilnie nawoływać muszą  
i bogatych i biednych – równo wszelkie stany...

## Obraz mojej wsi najpierwszej

Gdybym miała namalować obraz  
mojej wsi najpierwszej.  
To jakich użyłabym barw?  
Co w oczach stałoby pierwsze?  
Czy błękit czystego nieba?  
Czy black and white brzoź smukłych  
- strażników mojego domu?  
A może zieleń ojcowizny  
- bezkresnego, żywego dywanu?  
A może żółć dojrzałego kłosa,  
potu w południe, w żniwa?  
A może brąz oczu ufnych,  
które przykrywa końska grzywa?  
A może czerwień jabłek w sadzie,  
truskawek, dzikich czereśni?  
A może fiolet jagód w przesadzie,  
fiolet co noc, w noc mi się śnił?  
A może rudość z ADHD  
- wszechobecna, liściasta?  
A może zwykła szarość  
- długa jak ze wsi do miasta?

## Jesień i ja

pająk topazy oczu wtula  
w dłoń słońca  
nić ciepłych wspomnień przędzie  
na kołowrotku jesieni

otrząsam z ramion ażur  
bladych sieci  
słucham country wiatru

forte fortissimo...  
szał natury niczym huk  
wzburzonej fali

na parkiecie ogrodu  
oddane tancerzowi drzewa  
uściskiem ciał splecione  
w całość jednolitą a potężną  
uginają się prężą jakoby w walcu  
co etiudą barw pulsuje  
rozmarza kołysze

na toń żywiołu rzucona  
pod promiennym żaglem  
płynę w oczarowaniu

chwytam chwilę –  
kruchy warkocz babiego lata

## Nagroda II

AGA

Grażyna Cylwik (Białystok)

### Sny Jaświlskie

#### Sabat

dziś spotkanie  
w tygielku słowo wymłócę  
rozwieszę na drzewie

poetki w kole przysiadły  
czytają poprawiają  
wers piszą od nowa

zbierają gwiazdy  
do koszyka  
zakwitną w ogródku  
szczęściem

księżyc w rogal się złożył  
*„w chyżej czasu łodzi”*  
*odwiezie przed świtem*

## Wyróżnienie

PESTKA

Anna Czartoszewska (Plewki)

### Bose wspomnienie

Już małych stóp nie odbiję na pisaku,  
nie skaleczę ich o kamienie,  
asfalt ciepły wszystko przywłaszczył.  
Pozostało bose wspomnienie...

Już moja Ojczyzna inną,  
inną i ja dziś jestem.  
Kiedyś szłam,  
dzisiaj biegnę,  
niosąc ze sobą wiersze.

### W drodze

Pamiętam kocie łby  
i gawrony w drodze do „Gawron”.  
Pamiętam jak zimny deszcz mżył,  
gdy mała do świata szłam pieszo.  
Pamiętam goniące psy  
i serce zastygłe na chwilę.  
Pamiętam też pachnące bzy  
i w słońcu tańczące motyle.

(„Gawrony – pierwotna nazwa mojej wsi rodzinnej)

## Poranek

mucha na tarasie łysiny  
robi gimnastykę poranną  
kępa ostów groźnie się jeży  
już ze śmiechu się krztusi  
żuchwa płotu wyszczerza  
kły sztachet spróchniałe

na podwórku kura ostrzy  
zgodniałe oko jastrzębia  
niefrasobliwym gdakaniem  
samotny świerk dzięcioła  
wabi kornikiem drukarzem  
łyżeczka w szklance herbaty  
próbuję naśladować skowronka

skiby pulchnieją skruszone  
koszmarnym snem o bronach  
gęstnieje z traw tkany dywan  
w falujących szuwarach  
kaczki krzyżówki piżmak  
podgląda jak płeć krzyżują

zza horyzontu piłka słońca  
wtoczyła się na boisko nieba  
krople rosy niczym baletnice  
tańczą na linie z pajęczyny  
kret w futrze dostojnika  
podpisuje nowy kontrakt  
na dostawę tłustych pędraków

sroka z wyszukaną elegancją  
skrzeczy na wybiegu wiosny  
topik cumuje na tafli stawu  
ze splątanych łodyg moczarki  
wychyla się na dwie piędzie  
zielone żab zdumienie

## Pegaz

na skrzydłach  
zaduma usiadła  
pracą orze słowo  
daje prędkość życia

w miłość do ludzi  
wplata radość i cierpienie

wiersz piszę pod niebem  
oczy chaty zaglądają

ziemia jak matka  
tuli czarnym skrzydłem  
drugie darowane

Pegaz przypina

## Muza

czuję strofę wiersza  
piszę  
o kromce pachnącego chleba

słowo wybiegło na słońce  
przypina do życia wers

wiatr posłał je w świat  
rozproszył złote listki

Muzą jesteś Jaświłska Damo

twoje ręce spękane  
w oczach ziemi pył  
w sercu żar płonie

myśl krąży  
nad  
kartką z ołówkiem

## Żal za minionym

ogromna grusza  
z brzemieniem gruszek  
pod nią ławeczka  
chwiejna drewniana  
na niej staruszek

okiem wyblakłym  
błądzi po niebie  
mrucząc pod nosem  
czy to do gruszy  
czy to do siebie

nieba lazur powoli  
niepokój zasnuwa  
z brzoźowej chmury  
piorun uderzył  
w serce natury

nie ma już gruszy  
ani ławeczki  
ani staruszka  
nam żal za minionym  
zastygł na ustach

## Wyróżnienie

PÓJDŹKA  
Tadeusz Charmuszko (Suwałki)

### Tam serce moje

serce moje zostało  
na tych polach zielonych  
co do drogi do nieba  
kłosami sięgają

w tych zagajnikach  
gdzie co roku na nowo  
odkrywałem smak  
czarnych jagód

na wąskich miedzach  
gdzie na źdźbło trawy  
nizałem pachnące  
poziomki

w lazurowych stawach  
gdzie karasie błyszczą  
jak bursztynowe  
klejnoty

na szorstkich ściemiskach  
gdzie słońce smugami  
do snu kładzie  
wieczorem

serce moje zostało  
na liściu babki zwyczajnej  
a ja z trudem wzrastam  
w mury miasta

## Nagroda III

MALWA  
Janusz Pyziński (Podgorzie)

### Kłós

kiedy rozchylasz otulinę dłoni  
oddając ziarno  
w czuły dotyk ziemi ciepła i powietrza  
szelestem czytasz ciszę  
nabrzmiałą od nadmiaru znaczeń  
między sinymi wodami filozofii nieba  
a piaszczystą drogą anatomii stołu

a gdy jako dziecko zacznie ozimną wzrastać  
wiatr wrzuci w rolę rozpleniony ogród  
o modrych oczach w czerwonych sukienkach  
- roztańczone stygmaty roztargnienia Stwórcy  
które też przecież skielkowały z ziarna  
jak ze szpiku kości krew w żywych organach

spróbuj popatrzeć na to z oddalenia  
jak z kolan podnosi się łąn  
jak się wyklasza zmieniając konsystencję  
z soczystej zieleni w połączany kłós  
adorujący hostię słońca relikwią skowronka  
- najcichszy z najgłośniejszych dzwon

zanim wypełni nasze stopy ściernią  
spichlerze ptakom niebieskim otworzy  
niepokojąco znajomym szuraniem kroków  
zrodzonych podprogowo nie dających się wepchnąć  
w krótko przyszyżoną trawę ani złożyć  
z rozbitych fragmentów przestrzeni

w woń opłatków łamanych  
przez te same dłonie  
na czas przed i posierpniowy  
pachnący czymś co rośnie  
tylko w takich jak ta stronach  
ścierając z policzka domu  
toczącą się lżę  
gdzieś tam pomiędzy wtedy a teraz

gdy już skrzypiący krzyk gęsi na klucz zamknie niebo  
i zmarznięty Janko Muzykant powierzy smutek różańcom  
niosąc na ramionach cały ciężar słońca ze stogów zbóż  
w podkrążone zorzą oko widnokregu  
gdzie rozkoszą jest  
błądzić po bezdrożach pól poprzez ściernisk dywan  
by wonne psalmy nanizac jak koraliki przeżyć  
na niteczki wspomnień

## Krajobrazy

Nie pamięta krzyżowej drogi ścieżka do pól,  
ani powrotu z przewodnikiem pszczoł pod lipę,  
gdzie słowa kroplami miodu sączą cień,  
a zsiadłe mleko zatrzymuje godziny,  
wysiadując na progu rozmowy o życiu.

Krajobraz pelargonii  
cierpliwie rozsupluje sznurówki okien.  
Cień Chrystusa przybity do krzyża nad drzwiami,  
z wytartym grzbietem kot, wydeptuje skarpetki  
na drugą stronę mruczenia.

Na śnieżnym płótnie ściany kilim malw,  
i pielgrzymi szlak słodkiego zmęczenia,  
pątników z odległej pasieki w zakurzone smugi słońca.

Wraca w pamięci czas i cień, w splotach słonecznych rośnie dom,  
a w rzeźbionej kornikami dzieży, miesi matka zacyzn dni,  
stoję liczący krzyk gęsi jako własny, wzbierający żalem,  
że to już wszystko wyzute z najpiękniejszych brzmień,  
nad epitafium tamtych miejsc, w trawach pachnących pościelą.

Rozbija się gliniany dzban,  
potykają się oczy o fotografie w sepii.  
Pisklęta szykują się do własnych gniazd.  
Chustka z białej rosy zdobi twarz, stroi głowę w lata.  
zapachy niosą się niczym echo, po krańce drogi, po szczyt drzewa.

Wszystko co nade mną, ściele się pode mną, i z pustką się miesza,  
niczym puls ziemi z dudnieniem młota w kuźni Hefajstosa.  
policzone plony, policzone błędy.

Czas nie pachnie już słomą i młodym ziarnem.  
ze skroni chaty, dożynkowy wieniec schodzi pod sklep,  
gdzie chłopci przepijają ostatnią wypłatę za sprzedany zagon.

Tam jeszcze tęskni opuszczony sad,  
stare studnie rozdają sakrament młodości.  
Trawa umie rosnać i głosić zieloność,  
w poszukiwaniu pod bielą śniegu,  
straconego czasu konwaliowych objawień.

## Z jarmarku

Z tamtej stromy nieba śpiew i turkot wozów  
z jarmarku wracają znajomi  
jeszcze nie rozróżniam głosów lecz wiem co mi wiozą  
na sianie w półkoszkach leży moja przeszłość  
jak strzecha z zasuszonych chabrów

Kolorowy odpust dłoń  
wyciąga się sama  
po druciane pierścionki  
(dzisiaj w remizie poświęcenie wieńców  
w pola nikt nie wychodzi  
na telebimie żniwny znój  
sprzed lat trzydziestu paru)

Smak ogórkowej wody miesza się z wołaniem  
przykościelnych dziadów  
miałem tam swoje miejsce przed kramem  
zanim koszyki supersamów  
zrobiły mi miejsce w kolejce po chleb

(dzisiaj wieczorem będzie dyskoteka  
kolorowych kogutów przygluchych uliczek krzyk  
pod sklepem chłopci przepiją  
ostatnią wypłatę tęsknoty za orką  
stosy pustych butelek  
wchłoną żal sprzedanej działki)

A do mnie już jadą tamte konie sprzed lat  
siwki bułanki kasztanki  
perspektywa czasu ze starych obrazów  
na których zapomniany malarz  
zostawił ślad świata  
i odszedł na swoją stronę nieba

Skąd wiatr przynosi wspomnienia i rozwiewa mgłę  
gaśnie już telebim światła dyskoteki jeszcze tańczą świt  
odjechały wozy kolorowych jarmarków

Pozostały sny

Tylko sny